

Pokutująca dusza

Autor tekstu: **Giovanni Boccaccio**

opowieść pierwsza dnia siódmego

- Milej by mi było, o królu, gdybyś był komu innemu powierzył zaszczyt rozpoczęcia opowieści na tak piękną materię, dzisiaj naznaczoną. Ponieważ chcesz jednak, abym ja wszystkim towarzyszkom moim otuchy dodała, chętnie wolę twoją wypełnić. Pragnę, miłe słuchaczki, abyście z mojej opowieści choćby niewielki pożytek odniosły. Może być, że jesteście równie bojaźliwe jak ja i może równą trwogę żywić przed zjawami, których jednakże nigdy w życiu nie widziałam, ani nie spotkałam niewiasty, co by z nimi miała do czynienia. Wysłuchajcie mojej noweli, a nauczycie się skutecznej modlitwy i zaklęcia, którym każdą zjawę przepłoszycie.

«Za dawnych czasów we Florencji w dzielnicy Św. Pankracego mieszkał pewien tkacz wełny, nazwiskiem Gianni Lotteringhi. Rzemiosło swoje znał nieźle, chociaż poza nim zbytnio mądrością nie grzeszył. To zresztą nie stało na przeszkodzie, że nabożna konfraternia kościoła Santa Maria Novella wybrała go na preceptora śpiewaków i powierzyła mu przełożenie nad ich ćwiczeniami. Gianni często różne podobne piastował godności, z których wielce się chełpił. Przypadały mu zaś one, gdyż ludzie duchowni sprzyjali mu bardzo, jako że był człowiekiem bogatym i mnichom poczęstunków nie szczędził. Święci ojcowie wyłudzali od niego spodnie, opończe lub kaptury, a w zamian za to dostarczali mu ojczenasza po włosku, *Pieśń o świętym Aleksym, Żalów świętego Bernarda, Hymnu na chwałę błogosławionej Matyldy* i wielu innych jeszcze andronów. Gianni wielce te wszystkie dary sobie cenił i pilnie przechowywał dla zbawienia duszy swojej. Lotteringhi miał piękną, pełną powabu żonę imieniem Tessa, córkę Mannucia z Cuculli, która dzięki sprytowi, jaki posiadała, poznała się prędko na głupocie swego małżonka. Miłowała ona urodziwego i młodego chłopca, nazwiskiem Federigo di Neri Pegolotti, a on także wzajemnością jej odpłacał. Tessa za pośrednictwem służącej wyznaczyła mu na miejsce spotkań należącą do męża piękną winnicę w Camerata. Przebywała tam zwykle całe lato w samotności, Gianni bowiem przyjeżdżał tylko niekiedy na wieczerzę i na noc, przepędzając resztę czasu w warsztatach lub w towarzystwie swych śpiewaków. Federigo, pragnąc wielce zobaczyć się z swoją umiłowaną, przybył do niej o zmroku, a że dnia tego Gianni się nie zjawił, więc zjadł z nią wieczerzę. Później w objęciach młodej białogłowy nauczył się pół tuzina pobożnych pieśni jej męża. Neri ani Tessa nie chcieli, aby ich pierwsze miłosne spotkanie ostatnim było. Pragnąc jednak uniknąć pośrednictwa służki za każdym razem, postanowili na przyszłość inaczej poczynać sobie.

Federigo posiadał dom, znajdujący się nieco dalej od Florencji i wyżej niż willa Tessy. Młoda białogłowa poradziła swemu miłośnikowi, aby codziennie, gdy będzie przechodził koło domu Gianniego, spojrzął w głąb winnicy, a zobaczy osłą głowę, która dla postrachu ptactwa na kiju zatknięta była. Jeżeli ujrzy, że łeb osły jest pyskiem ku Florencji obrócony, będzie to znakiem, że bez obawy tego dnia o zmroku przybyć może do niej. Jeśliby przypadkiem drzwi zamknięte znalazł, ma trzy razy zapukać. Jeżeli pysk osły patrzeć będzie ku Fiesole, niechaj się ma na baczności, bowiem Gianniego w domu zastanie. Tym sposobem niejedną już schadzkę do skutku doprowadzili. Pewnego razu jednak, gdy pani Tessa zaprosiła Federiga na wieczerzę i gdy oczekując na niego, dwa tłuste kapłony upiec kazała, zdarzyło się, iż Gianni niespodziewanie do domu późno powrócił. Nie bardzo to pani żonce na rękę było. Toteż poczęstowała męża swego tylko kawałkiem solonego mięsa, a służce kazała wziąć czyste płótno, zawinąć w nie kapłony, butelkę dobrego wina i sporą ilość świeżych jaj, odnieść to wszystko do ogrodu i tam złożyć pod brzoskwinią rosnącą na brzegu małej łączki. Do ogrodu, w którym nieraz już wieczerzę z Federigiem jadała, można się było dostać nie przechodząc przez dom. Pani Tessa, będąc rozdrażniona i srodze gniewna, zapomniała uprzedzić dziewczynę, aby czekała na Federiga i dała mu znać, że Gianni w domu się znajduje. Niechaj zatem nie stara się z nią zobaczyć, a tylko weźmie spod brzoskwini wszystko, co dla niego przygotowane zostało.

Małżonkowie i służka wkrótce się do łóżek położyli. Po chwili przybył Federigo i lekko zapukał do drzwi, znajdujących się tak blisko sypialnej komnaty, iż Gianni natychmiast to puknięcie usłyszał. Tessa także słyszała je, nie chcąc jednak wzbudzić w mężu podejrzenia, udawała, że śpi. Po chwili Federigo po raz drugi zastukał. Zdziwiło to Gianniego tak, że trącił żonę i zawołał:

- Tesso, czy słyszysz? Wydawało mi się, że ktoś do naszych drzwi kołatał.

Tessa, która to kołatanie lepiej od męża słyszała, udała, że się zbudziła z głębokiego snu, i pyta:

- Co się stało?

- Powiadam — rzekł Gianni — że ktoś do drzwi naszych zapukał.

- Ktoś do drzwi kołata? - szepnęła z trwogą żona. — Ach, miły Gianni, zali nie wiesz, kto to puka? Jest to duch pokutujący, który mnie w ostatnich czasach nieraz nocami śmiertelnego strachu nabawiał. Słyszając to pukanie, chowałam głowę pod poduszkę i nie śmiałam pierwej wyjrzeć na świat, aż dzień biały się zrobił.

- Uspokój się, żono - odrzekł na to Gianni — i zbądź się wszelkiej trwogi. Nim się spać położyliśmy, odmówiłem *Te lucis, Intemerata* jako i tuzin innych najlepszych modlitw, a krom tego pobłogosławiłem łóżko całe od krawędzi do krawędzi w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. Uspokój się zatem, bowiem gdyby to był nawet jakiś duch najgorszy, to po takich zabiegach przystąpić do nas się nie ośmieli.

Gdy mąż słowa te mówił, pani Tessie przyszło na myśl, że Federigo może jakieś niesłuszne podejrzenie wobec niej powziąć, co by go do kłótni z nią doprowadzić mogło. Postanowiła tedy wstać i dać mu do poznania, że to Gianni w domu przebywa. Sprytna białogłowa, namyśliwszy się, w te słowa rzekła:

- Wszystkie te modlitwy skuteczne są może — to jednak pewne, że nie zaznam snu ani spokoju, dopóki nie zaklniemy tego ducha.

- Jak się to robi? - zapytał Gianni.

- Niedawno nauczyłam się stosownego sposobu — odparła żona. — Kilka dni temu, bawiąc na odpusie w Fiesole, rozmawiałam z jedną z tamtejszych mniszek. Ach, Gianni, jakież to święte istoty! Otóż jedna z nich ulitowała się nade mną i nauczyła mnie pięknego zaklęcia, którego jak mnie zapewniała, używała nieraz sama, nim jeszcze habit przywdziała, a zawsze z dobrym skutkiem. Dotychczas, póki byłam sama, bałam się przegnać ducha zaklęciem. Teraz jednak ty przy mnie jesteś. Podejdźmy do drzwi!

Gianni oświadczył, że chętnie się na to zgadza. Po czym wstali oboje i przystąpili na palcach do drzwi, za którymi stał ciągle Federigo, mający już niejaki wątpliwości. Pani Tessa, zatrzymawszy się na progu, rzekła do męża:

- Uważaj, abyś splunął, gdy skończę zaklęcie. — Dobrze — odparł Gianni.

Pani Tessa po chwili milczenia zaczęła w te słowa:

O	duchu	z	zadartym	chwostem,	
Wróć,	skąd	idziesz,	szlakiem	prostym!	
Słysz,	czuj,	słuchaj	woli	mojej.	
Tam	gdzie	krzak	brzoskwini	stoi,	
Znajdziesz	dla	się	zapas	wszelki:	
Owoc	kurzy,	tłuszcz	i	mięso,	
Jedz	—	aż	uszy	się	zatrząsą,
Sięgnij		także	do	dobry	butelki.
Ale	opuść	w		dobry	czas

Mnie i mego Gianni wraz.

Tu urwawszy zawołała:

- Gianni, spluń!

Gianni splunął.

Federigo, który za drzwiami całą rozmowę słyszał, pozbywszy się wszelkich podejrzeń, mimo smutku, jaki odczuwał, o mało się nie rozpułk ze śmiechu. Gdy Gianni splunął, nie mógł się wstrzymać od mruknięcia:

- Bodajbyś i zęby wypluł zarazem!

Pani Tessa po trzykroć jeszcze powtórzyła potężne zaklęcie, a potem wróciła z mężem do łóżka. Federigo zasię, zrozumiawszy dobrze wskazówki, w tajemniczym zaklęciu zawarte, nie omieszkał pośpieszyć do ogrodu, tym bardziej że dotąd nie wieczerzał oczekując biesiady z ukochaną. Zabrał znalezione pod brzoskwinia kapłony, jaja i wino do domu i tam pożywił się jak należało. Odwiedzwszy po kilku dniach panią Tessę, naśmiać się nie mógł do syta z jej egzorcyzmów. (...)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1641>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl